

ELŻBIETA ORMAN

Polski Słownik Biograficzny PAN

EUROPA KAROLINY LANCKOROŃSKIEJ

Kontynuatkorką dzieła Karola Lanckorońskiego była jego utalentowana córka, Karolina. Ojciec wywarł ogromny wpływ na jej wykształcenie i wychowanie, a ona starała się mu dorównać. Być godną spadkobierczynią rycersko-szlacheckiego, arystokratycznego rodu Lanckorońskich. Jego przedstawiciele od XIV aż do XXI wieku, oddani sprawom Rzeczypospolitej, zajmowali eksponowane stanowiska państwowe, zasiadali w Sejmie i w Senacie (aż dziewiętnaście razy), a w XIX wieku w wiedeńskiej Radzie Państwa.

Jak zauważył najbliższy i najwierniejszy uczeń Karoliny Lanckorońskiej, Lech Kalinowski: „Bóg wyposażył ostatnią przedstawicielkę rodu z Brzezia Lanckorońskich za wszystkich poprzedników, czego Karla, nie bez dumy, była świadoma”¹. Miała poczucie misji, potrzebę wspierania nauki i kultury polskiej na wszystkich możliwych dla niej polach. Całe życie była wierna dwóm „boginiom”: Polsce i nauce polskiej. Nie odczuwała trwogi przed wyzwaniami ponad siły, nawet przed śmiercią, kiedy w czasie II wojny światowej zaangażowała się w działalność konspiracyjną. W trudnych chwilach przypominała sobie słowa swego katechety, które stanowiły też jej credo: „śmierć powinna być w nas ciągle obecna, abyśmy gardzili życiem, jeśli idzie o wartości wyższe; z drugiej strony abyśmy życie kochali, które możemy w każdej chwili stracić, w którym jest nam dane służyć naszym ideałom i świadczyć drugim”².

W życiu każdego człowieka ważne są rzeczy niemierzalne i często nieuchwytnie, atmosfera domu rodzinnego, wychowanie, przejęte w młodości fascynacje, wzorce i ideały, które wpływają na późniejsze zainteresowania i wybory. Tak też było w przypadku Karoliny Lanckorońskiej.

Dom Lanckorońskich w Wiedniu, według bywałych w nim gości, miał charakter niemiecki. Karolina, wychowywana w pobliżu cesarskiego dworu, z rodzeństwem odebrała edukację na poziomie średnim i wyższym w języku niemieckim; inwokacja do *Pana Tadeusza*, której uczyli się młodzi Lanckorońscy, brzmiała: „Lithauen, wie die Gesundheit bist du, mein Vaterland!”. W należącym do rodziców wiedeńskim pałacu-muzeum przy Jacquingasse 18 oprowadzała gości po jednej z największych prywatnych galerii malarstwa

¹ Lech Kalinowski, *Virgo militans. Na pożegnanie Karli 25 sierpnia 2002 r.*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 36.

² Karolina Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2003.

w Europie. Najlepiej jednak w dzieciństwie i w młodości czuła się w Rozdole, a w okresie dojrzłym we Lwowie. Ojciec zaszczepił w niej kult dla sztuki i kultury antycznej. Biegle władała greką i łaciną, ale także językami nowożytnymi, niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim i polskim. Nieznajomość języków obcych odbierała jako pozbawianie się przyjemności poznawania świata. Tak jak *Iliadę* Homera czytała po grecku, *Fausta* Goethego w języku niemieckim, a dramaty Szekspira w języku angielskim, tak w rodzinnym Rozdole na Podolu z młodzieńczym zapałem uczyła się języka polskiego, zapamiętując wiersze i obszernie fragmenty poezji romantycznych poetów, m.in. Juliusza Słowackiego. Polska literatura i kultura były dla niej przeżyciem. Tak jak inni z jej pokolenia na piedestale stawiała ideę wolności narodowej i państwowej. Mówiąc o Polsce, niemal zawsze robiła to w sposób patetyczny. Jednak ojciec „zwracał jej uwagę, żeby była nie tylko Polką”. Sam przyczynił się do uratowania w Rozdole, w Komarnie i w Jagielnicy zabytkowych cerkwi, a Karolinie zlecał kontrolę inwentarzy rozdolskiej cerkwi. Zachęcał swoje dzieci do obserwowania obyczajów i kultury Rusinów i Żydów. Z jego inspiracji w piątki wieczorami Karolina z bratem chodziła „po ulicach Rozdołu i patrzyła niepostrzeżenie na zapalone siedmioramienne lichtarze w domach żydowskich”³ i modlących się brodatych Żydów w tałesach, przerysowywała na żydowskim cmentarzu w Żydaczowie litery z pomników nagrobnych.

Z ojcem Karolina wiele podróżowała po Europie, zwiedzając najważniejsze muzea i kolekcje malarstwa. We Włoszech nawiązała w latach dwudziestych liczne kontakty towarzyskie z uczonymi i arystokracją. Główną tematyką jej badań naukowych była sztuka włoska doby renesansu, co wymusiło kilkuletni pobyt w Rzymie. Dyplom doktora uzyskała w 1926 r. na uniwersytecie w Wiedniu na podstawie rozprawy *Studien zu Michelangelos Jüngsten Gericht und seiner künstlerischen Deszendenz* (Studia nad Sądem Ostatecznym Michała Anioła i jego artystycznym rodowodem). Habilitowała się w 1935 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, przedstawiając monografię napisaną w języku polskim *Dekoracja kościoła Il Gesù na tle rozwoju baroku w Rzymie* (Lwów 1935). Była pierwszą w Polsce kobietą, która otrzymała habilitację z zakresu historii sztuki.

Karolina Lanckorońska kształcenie i przekazywanie wiedzy zawsze traktowała jako ważną misję. Czuła się częścią inteligencji polskiej, której celem było przewodzenie narodowi w rozwoju kulturalnym. Elementy „energicznej pedagogiki” odnajdujemy w całym jej długim życiu, od okresu wykładów z historii sztuki na Uniwersytecie we Lwowie, przez wykłady w stanisławowskim więzieniu, w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück

³ Karolina Lanckorońska, *Rozdół*, w: tejsze, *Szkice wspomnień*, Warszawa 2005, s. 18–19. Jest to przedruk artykułu pod tym samym tytułem z „Tygodnika Powszechnego” 1995, nr 35.

dla „królików” (kobiet poddawanych specjalnym eksperymentom medycznym), po organizację studiów dla żołnierzy II Korpusu we Włoszech i zająć z historii sztuki dla studentów PUNO w Londynie oraz stypendystów polskich w Rzymie.

Trzyletni okres pracy dydaktycznej we Lwowie, który uznawała za jeden z najważniejszych i najszcześniejszych w swoim życiu, zakończył wybuch drugiej wojny światowej. Totalitarne systemy, komunistyczny i nazistowski, zdeprecjonowały wartości i formy, w których została wychowana. Ale Karolina Lanckorońska nie skapitulowała, eskapizm był jej obcy. Za Emily Brontë nie raz powtarzała w trudnych momentach: „Tchórzliwa nie jest dusza moja...”⁴. We wrześniu 1939 roku nie uciekła do Wiednia, gdzie mieszkała jej matka, ani do Szwajcarii, gdzie zatrzymał się jej brat. Włączyła się w działalność lwowskiego podziemnego ruchu oporu, złożyła przysięgę w ZWZ-AK.

Niemieccy urzędnicy czy policjanci dziwili się tak wyraźnie deklarowanej przez nią przynależności do narodu polskiego. Kiedy trafiła do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, badający ją lekarz zapytał wprost: „jak może tak silnie akcentować swą polskość osoba, która jest nie tylko z matki-Niemki, ale jeszcze i wygląd ma tak wybitnie germański”. Na takie dictum Lanckorońska odparła, że ma „stanowczo rysy niearyjskie, jest wybitnie podobna do prababki Węgierki. Jeśli zaś chodzi o rasowość swego pochodzenia, to jest typowym kundlem europejskim ze względu na ilość narodów, od których pochodzi”⁵. Po tej odpowiedzi już nikt nie ośmielił się ją indagować w Ravensbrück na temat pochodzenia.

W czasie wojny Lanckorońska przekonała się, jak decydujący wpływ na losy może mieć splot znajomości i rodzinnych koneksji, czasami bardzo, bardzo odległych. W 1942 roku uniknęła kary śmierci dzięki interwencji włoskiej rodziny królewskiej u szefa policji niemieckiej Heinricha Himmlera. W pewnym sensie życie zawdzięczała pochodzącemu z XVII wieku Michałowi Florianowi Rzewuskiemu, właścicielowi Rozdołu i podskarbiemu nadwornemu koronnemu, oraz jego potomkowi – „Emirowi” Wacławowi Rzewuskiemu (1784–1831). Prawnuk „Emira”, Roffredo Casetani, zaprzyjaźniony z Marią Jose, żoną księcia Piemontu i następcy tronu, dowiedziawszy się o grożącym Lanckorońskiej niebezpieczeństwie, zwrócił się do Marii Jose z prośbą o ratowanie życia dalekiej kuzynki. Cała koronkowa akcja rodzinno-przyjacielska okazała się niezwykle skuteczna. Wyrok śmierci został odwołany⁶.

⁴ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, s. 72.

⁵ Tamże, s. 264. Prababką K. Lanckorońskiej ze strony matki była, pochodząca ze starej węgierskiej rodziny arystokratycznej, Eleonora Zichy – żona Edwarda Lichnowskiego.

⁶ K. Lanckorońska, *Interwencja*, „Zeszyty Historyczne” 1995, Z. 114, s. 228–231.

Obóz koncentracyjny Lanckorońska opuściła pod koniec wojny, w kwietniu 1945 r. dzięki kolejnej interwencji – staraniom Carla J. Burckhardta, prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Tak jak wielu polskich rozbitek wiedziała, że nie może wrócić do Polski rządzonej przez komunistów. Wybrała los emigranta, bezpaństwowca. Zamieszkała w Rzymie. Pytana o to przez swojego ucznia, Lecha Kalinowskiego, powiedziała: „Gdzie miałam przyjechać? Do Rozdołu? Rozdół został poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Do Lwowa, na Uniwersytet Jana Kazimierza wrócić nie mogłam”⁷. Upokorzenia więzienne i obozowe, których doznała w czasie wojny, pozbawiły ją dumy z pochodzenia od narodu niemieckiego. Zapytana kiedyś o swoich antenatów po kądzieli powiedziała krótko: „Mecenasem Beethovena był pradziad mojej matki. To jest jedyny honor Lichnowskich, ale nie mały honor”. Owym pradziadem był Carl Alois Lichnowsky (1761–1814), wielki miłośnik muzyki. Honorów do tego, by księżęta Lichnowscy trafili do leksykonów niemieckich, było znacznie więcej, świadczy o tym chociażby liczba haseł biograficznych przedstawicieli tej rodziny w „Allgemeine Deutsche Biographie”. Tak jak w przypadku Lanckorońskich, których liczne i nietuzinkowe biografie zostały utrwalone w „Polskim Słowniku Biograficznym”. Co ciekawe – oba rody spotykają się „Österreichisches Biographisches Lexikon”.

Już na samym początku pobytu w Rzymie w 1945 r. znajomości Lanc-korońskiej z profesurą włoską przydały się w zorganizowaniu studiów dla... 1280 żołnierzy 2. Korpusu we Włoszech (w latach 1945–47). Szczególnie pomocny okazał się prof. Enrico Damiani, tłumacz literatury polskiej i znawca poezji Jana Kasprowicza. Kiedy zmarł w 1953 r. zadbała, żeby na jego mogile pojawiła się biało-czerwona wążanka z napisem „Exules Poloni”⁸.

Na emigracji Karolina Lanckorońska nie związała się z żadną grupą polityczną. Ale w Rzymie stała się swoistego rodzaju ambasadorem spraw polskich. Wobec ogromnych, niepowetowanych strat, jakie poniosła polska humanistyka w czasie wojny – spalonych i okradzionych tysiący archiwów, bibliotek i muzeów państwowych i prywatnych – postanowiła zrezygnować z własnych badań nad dziełami Michała Anioła. Z gronem swoich współpracowników podjęła decyzję o wielkiej edycji źródeł do dziejów dawnej Rzeczypospolitej znajdujących się w Archiwum Watykańskim i innych archiwach w Europie Zachodniej. „Jasne dla mnie było – mówiła 29 maja 1983 r. podczas uroczystości wręczenia jej w Rzymie doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego – że teraz trzeba poświęcić wszystkie siły badaniu i wydawaniu źródeł do Historii Polski z archiwów Zachodu,

⁷ Lech Kalinowski, *Profesoressa Karla – ultima sue gentis contessa*, „Rocznik Historii Sztuki” 2003, t. 28, s. 9.

⁸ Karolina Lanckorońska, *Enrico Damiani*, „Orzeł Biały” 1954, nr 2.



Ojciec i córka. Karol i Karolina Lanckorońscy, 1918.
Fot. ze zbiorów Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. KIII-150, fot. nr 322



Karolina Lanckorońska przed Istituto Storico Polacco, Via Virginio Orsini,
Rzym, listopad 1988. Fot. Elżbieta Orman, zbiory prywatne



Setna rocznica urodzin Karoliny Lanckorońskiej, odznaczonej przez papieża Jana Pawła II
Komandorią Orderu Grzegorza Wielkiego Świętego z Gwiazdą, Rzym 1998.
Fot. Jerzy Wyrozumski, zbiory prywatne



Karolina Lanckorońska w swoim gabinecie przygotowuje się do wykładu dla stypendystów Fundacji Lanckorońskich. Pierwsza poł. lat 90. XX w.
Fot. Elżbieta Orman, zbiory prywatne

wydobywaniu świadectw naukowych o Jej wielkości, mówiących o czasach, gdy była «kwitnąca, szczęśliwa», by taką Ją pokazać i swoim i obcym»⁹.

Polskiemu życiu naukowemu na obczyźnie nadała formy zorganizowanego działania. Założony pod jej skrzydłami w listopadzie 1945 r. Istituto Storico Polacco w Rzymie i hojnie wspierany przez nią finansowo, przekształcił się w ważny ośrodek wolnej nauki polskiej. Wyniki jego różnych inicjatyw, naukowych i popularnonaukowych, były imponujące. Trudno zliczyć, ile razy subwencjonowała różnego rodzaju wydawnictwa z zakresu humanistyki (w całości lub częściowo), ukazujące się na emigracji. W latach 1954–1985 w ramach prac Istituto Storico Polacco opublikowano dwadzieścia sześć tomów czasopisma historycznego „Antemurale”, a w latach 1960–1992 ukazało się siedemdziesiąt sześć tomów „Elementa ad Fontium Editiones” – najdłuższej w polskiej historiografii edycji źródeł do historii Polski. W latach osiemdziesiątych, nawiązując do prac prowadzonych (od końca XIX w. aż do 1939 r.) przez krakowską Komisję Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności, podjęła edycję monumentalnej serii „Acta Nuntiatursae Polonae”, która, wspierana finansowo przez Fundację Lanckorońskich, jest kontynuowana do dzisiaj pod auspicjami PAU. Należy podkreślić, że „magna pars tych osiągnięć to zasługa docent Lanckorońskiej, która z ołówkiem w ręku często zajmowała się pracą edytora, ale i nie stroniła od nanoszenia licznych uwag korektorskich”.

W okresie stanu wojennego, zwracając się do uczonych polskich, tak argumentowała potrzebę ofiarności na rzecz polskiej nauki i kultury:

Nas wszystkich łączy jedno, nam wszystkim chodzi o jedno, o humanistykę polską, straszliwie dziś zagrożoną. Obojętnie, czy robimy odpisy z trudno czytelnych dokumentów XVI wieku, czy korekty, czy ratujemy nasze Instytucje naukowe – służba jest jedna. Chroniąc Bibliotekę Polską w Paryżu, ratujemy te dobra, którymi żyliśmy, gdy nas nawet na mapie nie było [...]. Pomagając Bibliotece Polskiej w Londynie staramy się chronić młode pokolenie emigracji od wynarodowienia. Starając się o Studium Polski Podziemnej przyczyniamy się do tworzenia Archiwum, świadczącego o dziejach Armii Krajowej. [...] Te starania [...] wydają się nam [...] warte wysiłku, bo są częścią wielkiej bezwzględnej walki Narodu o najwyższe dobra. Walczymy przecież o te dobra, które mają u nas dziwną życiodajną funkcję, stanowiącą o naszej, tak zupełnej inności od sąsiadów. Równocześnie nasza humanistyka jest nam i tarczą, chroniącą naszą inność¹⁰.

Powściągliwa w słowach była hojna, racjonalna i mądra w czynach. W 1967 r. utworzyła Fundację z Brzezia Lanckorońskich, której celem było służenie krajowi przez emigrację. Prowadzona przez nią nieformalna działalność przyznawania stypendiów umożliwiła uczonym polskim,

⁹ „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie 1982/83” 1984, s. 116.

¹⁰ Tamże.

szczególnie humanistom, prowadzenie wielomiesięcznych badań naukowych w ośrodkach naukowych na Zachodzie Europy: głównie w bibliotekach i archiwach w Rzymie, Wiedniu, Londynie i Paryżu. W latach 1967–1994 Fundacja Lanckorońskich wydała na swoje cele statutowe ponad 15 milionów dolarów!¹¹

Patrząc na działalność Karoliny Lanckorońskiej z perspektywy XXI wieku, można odnieść wrażenie, że starała się jednoosobowo kruszyć żelazną kurtynę, oddzielającą polską naukę od zachodnioeuropejskiej. W czasach jej młodości Europa nie była tak wyraźnie wyodrębniona na dwie części, zachodnią i wschodnią. Podział ten był dla niej symbolem Jałty, dlatego wszystkie poczynania Lanckorońskiej z drugiej połowy XX wieku służyły idei wyrwania humanistyki polskiej z miazmatów ideologii komunistycznej. Służyły też temu, aby łamanie charakterów nie doprowadziło w Polsce do ukształtowania swoistego homunkulusa, człowieka bez osobowości.

Z perspektywy Rzymu, owego „Caput Mundi” łacińskiego chrześcijaństwa, podkreślała w rozmowach, oficjalnych wypowiedziach i w swoich artykułach, jak wiele Polska czerpała i czerpać powinna z zachodniej kultury. Ciesząc się z odzyskanej niepodległości, podjęła w 1994 r. spektakularną decyzję ofiarowania – „w hołdzie Rzeczypospolitej Wolnej i Niepodległej” – rodzinnej kolekcji dzieł sztuki na Zamki Królewskie w Krakowie i w Warszawie. W ostatnim wywiadzie krótko uzasadniła swoją decyzję: „Chodzi mi o to, aby mój naród wszedł bardziej w obszar artystyczno-mysłowy Europy. Te obrazy wprowadzają go bardziej w świat zachodni, do którego należymy”¹². Kolekcję wawelską uzupełniła w 2000 r., dodając do dwóch dzieł Rembrandta i 76 obrazów szkół włoskich od XIV do XVI wieku świeżo odzyskany w Wiedniu obraz Dossa Dossiego *Jowisz, Merkury i Cnota* – najcenniejsze po *Damie z gronostajem* Leonarda da Vinci płótno renesansowe w Polsce. Kolekcja Lanckorońskich okazała się najcenniejszym darem w dziejach powojennego muzealnictwa polskiego¹³.

Ta niezwykła darowizna miała też aspekt dydaktyczny. Lanckorońska chciała nie tylko wzbogacić polskie zbiory muzealne, ale poprzez uważną kontemplację obrazów włoskich i holenderskich malarzy uczyć historii sztuki całe polskie społeczeństwo, uczyć cnoty sceptycznego i racjonalnego myślenia, tak charakterystycznego dla kultury europejskiej.

Jak to się u niej samej przejawiało? Jak sama to rozumiała? W jednej z „Notatek” z podróży po Grecji, którą odbyła w latach sześćdziesiątych,

¹¹ *Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska w Paryżu 1979–1984*, Paris [1985] s. 5, 6, 16, 26, 27.

¹² Jacek Moskwa, *Ze swojego rodu... Ostatni wywiad z Karoliną Lanckorońską*, „Rzeczpospolita” (dodatek: Plu Minus) 2002, nr 209 (7–8 IX) s. A 12.

¹³ *Fundacja im. Lanckorońskich, w: Fundacje i ich wkład w naukę i kulturę polską*, „Archeion”, Warszawa 1996, t. XCVI, s. 344.

podzieliła się z czytelnikami londyńskich „Wiadomości” swoimi wrażeniami na temat antycznej świątyni na Akropolu.

Widok Partenonu jest jakby odpowiedzią na tęsknotę całego życia za harmonią, za równowagą absolutną, za równieź absolutną prostotą. Walka z materią jakby tu nie istniała; kolosalne masy marmuru, które mamy przed sobą – nie ciążą. Nie znaczy to bynajmniej, aby człowiek, stojący w Partenonie, czuł się porwany wzwyż, jak w gotyckiej katedrze, gdzie nie chodzi o równowagę materii, ale o jej negację, która jest istotą gotyku. [...] Partenon jest przemyślanym i wykończonym do ostatnich granic urzeczywistnieniem tej jedności, która w duszy greckiej powstała z nierozzerwalności Piękna i Dobra. Ta myśl głęboko religijna objawia się w Partenonie i oczom, i duszy¹⁴.

Wysmakowaną polszczyznę Lanckorońskiej, dogłębnymi przemyśleniami na temat literatury, sztuki, etyki, kondycji Europejczyków w czasie komunizmu i nazizmu możemy delektować się podczas lektury jej *Wspomnień wojennych*, które okazały się bestsellerem wydawniczym w Polsce (przetłumaczone zostały na języki niemiecki i angielski, obecnie przygotowywana jest edycja japońska). Pokazują one, jak ważną kotwicą dla mieszkańców Europy jest kultura, mądrość poznania i zrozumienia, odrzucenie zakłamań politycznych interpretacji i odnajdywanie wspólnych mianowników.

Po upadku komunizmu Karolina Lanckorońska ze wzruszeniem przyjęła od ambasadora Bolesława Michałka paszport Rzeczypospolitej Polskiej. Podczas uroczystości otrzymania Wielkiego Krzyża Orderu Polonia Restituta 27 maja 1991 wygłosiła – tak jak zwykła była to czynić – krótkie przemówienie, proste i patetyczne: „Czytam dwa słowa na Wielkim Krzyżu [...], czytam *Polonia Restituta*. Trudno mi jeszcze jest pojąć pełnię rzeczywistości tych słów i to szczęście, które z nich promienieje na ostatni okres mej długiej drogi. [...] Wspomnieli Panowie o moich zasługach. Ale czy oddanie wszystkich sił temu, co się najbardziej kocha, jest zasługą? Myślę, że nie”¹⁵. Pomimo ukończenia 90 lat nadal brała udział „w walce bezorężnej o przynależność nauki polskiej do kultury Zachodu”. Łożyła na konserwację i inwentaryzację zabytków sztuki, a stałą pomoc stypendialną rozszerzyła na humanistów prowadzących badania także na Litwie i na Ukrainie. Zdążyła w latach 1993–97 zadebiutować na łamach krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” cyklem esejów (szczególnie dużo ukazało się ich w 1995 r.), swoistych portretów rodziny Badenich, Komorowskich, kard. Adama Sapiehy, Leona Pinińskiego, Władysława Skrzyńskiego, Jacka Malczewskiego, ks. Waleriana Meysztowicza i „ludzi w Rozdole”. Na końcu tego ostatniego szkicu napisała: „Gdy dziś patrzę na grupkę ludzi tu wspomnianych – a można

¹⁴ Karolina Lanckorońska, *Ateny*, w: tejsze, *Notatki z podróży do Grecji*, Warszawa 2004, s. 67–68.

¹⁵ Mieczysław Rokosz, *Polonia Restituta w Rzymie*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 29.

by wyliczyć ich więcej, widzę, że moje wczesne lata były bardzo bogate pod względem ludzkim, że ci, wśród których wyrosłam, byli mi serdecznie życzliwi i wiele, bardzo wiele mi dali”¹⁶.

Trudno nie mówić o Karolinie Lanckorońskiej w tonacji patetycznej. Jej powojenna działalność na rzecz nauki polskiej była bezprecedensowa. Zostawiła niezatarty ślad w historii kultury, dający jej miejsce w gronie najwybitniejszych, najbardziej zasłużonych przedstawicieli inteligencji polskiej i największych autorytetów moralnych. Wzniosła pomnik trwalszy od spiżu. Gdy patrzymy na owoce jej pracy, cisną się na usta słowa pieśni Horacego: *Exegi monumentum aere perennius...*